

MUZYCZNA REWELACJA



Pierwszy raz w historii dusznickich festiwali dyr. Paleczny wprowadził na estradę nastolatki ze szkół średnich i... i od razu rewelacja. Niezwykła rewelacja! Mowa oczywiście o Aleksandrze Świągu, która już pierwszą pozycję programu - Sonatę D-dur Mozarta - zagrała doprawdy na miarę Diny Joffe. Co za wrażliwość! Dla niej każdy motyw czy fraza ma własną „wymowę”, jak słowa w zdaniu, które co innego znaczą, ale razem służą wspólnemu sensowi. I jak ona potrafi to muzycznie zróżnicować, znaleźć odpowiednie ku temu touché, charakter i wszystko, co potrzeba. I co jeszcze zadziwiające: trzech kompozytorów i każdy z innej planety. Inny ton, inna estetyka, po prostu inny świat. Może najmniej charakterystyczny okazał się Chopin, ale Szymanowski to już prawdziwe opowiadanie bajecznych zdarzeń znanych Szecherezadzie. A przy tym – kapitalna charakterystyka postaci: jej „Tantris” to błazen pokrętny, sarkastyczny, przewrotny, choć udający niewiniątko.

Druga nastolatka – Julia Kociuban – okazała się zupełnie inną osobowością. Po uszy zatopiona w kantylenie i jej pięknym modelowaniu. Ale też z nerwem dramatycznym i zacięciem technicznym. W narastającym napięciu dąży do patetycznej kulminacji, w której daje upust swej intensywnej ekspresywności i brawurze. Z tymi wszystkimi cechami oczywiście nadaje się do Chopina, tyle że dla niej Chopin, Brahms i Liszt to ta sama estetyka. Style indywidualne ma jeszcze przed sobą. Podobnie – pojedynek z tremą, która miesza jej w głowie i w palcach. Ale co tu się dziwić, skoro był to debiut przed obliczem samego Chopina.

Obie bohaterki wczorajszego popołudnia uczą się u Piotra Palecznego i obie pozostały tak bardzo różne. Dla festiwalowego biuletynu Ola Świągu powiedziała, że profesor „daje dużą swobodę myślenia i nigdy nie narzuca swojego zdania”. I właśnie o to chodzi.

* * *

Chopinowi zadedykowany był koncert wieczorny. W 160. rocznicę jego śmierci spełniono znowu jego ostatnie życzenie, by zęgnął się z życiem przy dźwiękach Requiem Mozarta. Więć zagrała i zaśpiewała je pięknie orkiestra „Wratislavia” i Polski Chór Kameralny wraz z solistami pod batutą niezawodnego Marka Pijarowskiego. Wśród solistów najbardziej satysfakcjonowały panie: Bożena Harasimowicz i Ewa Marciniak, bo panowie – Adam Zdunikowski i Wojciech Gierlach zdawali się bardziej operowi niż oratoryjni. Ale serce rośnie, jak tłumnym powrotem i jaką euforią cieszył się ten koncert. Choć z nadmiaru euforii trochę przeszkadzano wtrętami braw między częściami.

Ewa Kofin



BIULETYN FESTIWALOWY

64 Międzynarodowy Festiwal Chopinowski

NUMER

3

9 SIERPNIA 2009
3,00 ZŁ

NIEDZIELA, 9 SIERPNIA 2009

SALA KAMERALNA IM. JANA WEBERA
10.00 KURS MISTRZOWSKI - PROF. OLEG MAISENBERG

DWOREK CHOPINA

16.00 RECITAL FORTEPIANOWY - DANIEL VAIMAN

UWAGA ZMIANA! RECITAL FORTEPIANOWY - PROF. PIOTR PALECZNY

20.00 RECITAL FORTEPIANOWY - MARIYA KIM

Liszt, Schumann, Skriabin, Prokofiew



GORĄCO POLECAM

Marcin Majchrowski



Dzień bez muzyki Fryderyka Chopina na jego Festiwalu – czy to dzień stracony? W żadnym wypadku, bo duch Chopina unosić się może nad wszystkim, co w tym roku w Dusznikach będzie wykonywane. Nie będzie chyba wielkim nadużyciem, jeśli twórczość Fryderyka postawię w centrum, jako swoisty zwornik tego, co w muzyce na fortepian wydarzyło się przed nim i tego wszystkiego, co po nim nastąpiło. Chopin bezgranicznie wielbił Mozarta, bez Chopina znów, twórczość choćby kompozytorów rosyjskich wyglądałaby diametralnie inaczej. Przykłady fascynacji dokonania twórcy *Poloneza-fantazji* u Rosjan można mnożyć, a jednym z najbardziej spektakularnych jest *II Sonata b-moll*

op. 36 Sergiusza Rachmaninowa.

Wiele utworów ten przysporzył kłopotu swojemu twórcy. Rachmaninow pisał *II Sonatę* właściwie dwukrotnie. Najpierw, gdy miał 40 lat, w roku 1913 powstało dzieło-mastodont: wielkie, karkołomne, oszałamiające gęstością faktury, polifonicznymi przeładowniami, potęgą brzmienia. Czy myślał Rachmaninow o zaszokowaniu potencjalnego słuchacza? Może i tak, a z całą pewnością chciał w *Sonacie* zmieścić chyba zbyt wiele idei i uczuć. Dość szybko zrozumiał, że nie była to właściwa droga, ale dopiero po 18 latach zdecydował się ponownie wziąć *II Sonatę* na warsztat i gruntownie ją przerezegować. Powoływał się przy tym na idee odnalezione u Chopina. Zafascynowany genialną *Sonatą b-moll* op. 35, „przyciął” swój utwór do podobnej długości – osiemnastu minut (w pierwszej wersji op. 36 Rachmaninowa trwał ponad 25), wyrzucił z niego wszystko co zbędne, nadmiernie rozbuchane, przegadane. *Sonata* tylko zyskała, bo w wyrazie nadal pozostała przejmująca, fascynująca kolorystą, rosyjską melancholią, zniewalającą pięknem. Po kompozytorskich uproszczeniach pozostało zresztą tyle technicznych karkołomności, że zarezerwowana pozostaje dla najwytrawniejszych wirtuozów. Warto może przypomnieć w tym miejscu ciekawostkę, że na autorskiej wersji *Sonaty* Rachmaninowa z 1931 roku się nie skończyło. O stworzenie trzeciej, pokusił się jeden z największych geniuszy fortepianowej wirtuozerii – Vladimir Horowitz. Skompiłował coś, co można by nazwać „wersją dwa i pół”, korzystając z obydwu redakcji Rachmaninowa, a ten – o dziwo – nie kręcił nosem, tylko efekt poczynań nieokreślonego (jak żywe srebro) Horowitza zaakceptował.

Niby więc w Dusznikach „dzień bez Chopina” ale Chopin będzie – u Rachmaninowa, który przez wzgląd na niego, poprawiał swoją *Sonatę*. A poza tym – gdy późną nocą pospacerować po parku, to można samego Fryderyka spotkać. Trzeba w to tylko głęboko wierzyć...



Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.



Siła skromności

Ola Świąt od roku kształci się pod okiem prof. Piotra Palecznego. W ciągu tych kilku miesięcy na koncie młodej pianistki pojawiło się sporo artystycznych sukcesów. Najważniejszy i najświeższy z nich – drugie miejsce wywalczone w pięknym stylu na Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym w Nowym Orleanie (USA) – pochodzi z 26 lipca.

Wczoraj wysłuchaliśmy recitalu obu uczennic profesora Palecznego: Oli Świąt i Julii Kociuban. Zaproszenie do udziału w Festiwalu było wyróżnieniem za zdobycie nagród na Ogólnopolskim Konkursie Pianistycznym NIFC. Od czasu jesiennego konkursu, w dorobku

Oli Świąt pojawiły się kolejne osiągnięcia. Profesor Paleczny najbardziej dumny jest z międzynarodowego sukcesu swojej podopiecznej w USA. – *Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny w Nowym Orleanie składa się z 4 etapów. Pierwszy z nich to eliminacje, podczas których specjalne jury przestuchuje nadesłane przez kandydatów nagrania. Na ich podstawie selekcjonuje i zaprasza uczestników konkursu. W tym roku było ich 12, a Ola jako jedyna reprezentowała Europę* – wyjaśnia profesor Paleczny. – *Do finału konkursu dopuszczono pięciu, niezwykle utalentowanych i posiadających spory dorobek artystyczny pianistów. W tym zacnym gronie Ola uplasowała się na drugim miejscu.*

Zdaniem profesora dla każdego pianisty świadomość uczestnictwa w tak poważnej, międzynarodowej rywalizacji, jest niezwykle istotna. Ola urzekła jurorów swoją grą i wielką wrażliwością muzyczną. – *Jeden z amerykańskich krytyków napisał, że muzyka z niej paruje i jest wiele racji w tym stwierdzeniu* – dodaje profesor. – *Ola jest pochłonięta głębią muzyki i odnajduje wiele*



radości w kreowaniu własnej interpretacji. Ma mnóstwo propozycji dotyczących swoich wykonań. Można powiedzieć, że to ona mobilizuje do pracy – mówi z uśmiechem. Młoda pianistka świetnie czuje się także w muzyce kameralnej. Wiosną tego roku, występując w trio fortepianowym, zdobyła pierwsze miejsce podczas Ogólnopolskiego Konkursu Zespołów Kameralnych we Wrocławiu. – *Bogata osobowość artystyczna i nietuzinkowa dziewczyna* – reasumuje profesor. – *Skromna, mądra i niezwykle czytana. W drodze do Dusznik z wielkim zaciekawieniem pochłaniała opasłą historię II wojny światowej.*

Życie to fortepian!

Daniel Vaiman nie wystąpi dziś w Dworcu Chopina. Artysta jest w Dusznikach, jednak niedyspozycja zdrowotna sprawiła, że program Festiwalu uległ zmianie. Recital o godz. 16.00 zagra sam profesor Piotr Paleczny.

Daniel Vaiman przez wzgląd na to, że cała jego rodzina koncertuje, przyzwyczaił się do ciągłego podróżowania. W swoim 30-letnim życiu mieszkał na Łotwie, w Rosji, Izraelu, a obecnie w Szwajcarii. Jego rodzice osiedli się w Niemczech. Zapytany, które z tych miejsc jest mu najbliższe bez wahania odpowiedział „Moje życie jest tam, gdzie fortepian!”. Dusznickie Festiwale są mu dobrze znane. Matka artysty - Dina Joffe - gościła w Dworcu Chopina dwukrotnie.

Pianista lubi styl życia, jaki narzuciło mu uміowanie do muzyki poważnej. Chociaż w trasy koncertowe często zabiera swoją życiową partnerkę, dzięki zamiłowaniu do prowadzenia samochodu nawet samotne podróże nie są dla niego problemem.

Vaiman jest bardzo spontaniczny. Imponuje charyzmą i młodzieńczą energią. Uwielbia snowboard, co świadczy o jego skłonności do ryzyka. Jazda na desce zaliczana jest przecież do najbardziej kolizyjnych sportów, obfitujących w złamania rąk i nadgarstków - narzędzi pracy każdego pianisty! Ku uciesze artysty, większość jego znajomych pochodzi spoza muzycznego świata. Dzięki temu nie żyje w izolacji, nie musi się ograniczać do doznań wyłącznie muzycznych. Stara się czerpać pełnymi garściami z tego co oferuje mu życie i inni, ciekawi ludzie.

Miejmy nadzieję, że pierwsza, niefortunna wizyta Vaimana w Dusznikach, nie będzie ostatnią. Już 3 lata temu Dina Joffe wyznała, że jej wielkim marzeniem jest to, by przyjechać na Festiwal synem. Czekamy!



Honory na dwudziestolecie



Z okazji przypadającego w tym roku jubileuszu 20-lecia utworzenia Fundacji Międzynarodowych Festiwali Chopinowskich - wręczono odznaczenia osobom zasłużonym dla jej rozwoju.

Brązowym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis odznaczony został Jerzy Swoboda, dyrektor artystyczny Festiwalu w latach 1987-92 (za jego rządów, w 1989 roku, powołano do życia Fundację). Odznaczeniami Zasłużony dla Kultury Polskiej uhonorowano też 2 innych założycieli Fundacji: Jana Lipca oraz prof. Kazimierza Działochę. Związana od lat z dusznickim Festiwalem prof. Irena Poniatowska wy-

różniona została Nagrodą Specjalną Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. - *Utworzenie Fundacji uratowało dusznicki Festiwal, umożliwiło organizowanie jego kolejnych edycji* – powiedział Jerzy Swoboda. – *Cieszę się, że dzięki tej strukturze udało się nie zaprzepaścić pięknych, festiwalowych tradycji Dusznik*. Jerzy Swoboda podkreślał zaangażowanie i trud obecnego dyrektora

artystycznego prof. Piotra Palecznego oraz całego Zarządu Fundacji w nieustanny rozwój tego najstarszego Festiwalu Chopinowskiego w Europie. Podczas uroczystości Małgorzata Dzieduszycka, w imieniu wszystkich spadkobierców, przekazała na rzecz Fundacji muzyczny zbiór jej ojca - Wojciecha Dzieduszyckiego (około 2 tysięcy wolumenów), który w Dusznikach znalazł swój drugi dom.

Całkiem normalna dziewczyna

Młoda artystka Maryia Kim przyjechała na dusznicki Festiwal po raz pierwszy. Pianistka będzie miała okazję dobrze poznać miasto oraz nacieszyć się festiwalową atmosferą. Do Hanoweru wraca dopiero w czwartek. Dziś zagra recital, w środę wystąpi podczas Nokturnu.

Z Maryią Kim rozmawia Agata Wojtyła.

A.W.: Pochodzi Pani z rodziny o bogatych tradycjach muzycznych. Czy mimo

to myślała Pani kiedyś o wybraniu innego zawodu?

M.K.: Przyznam, że nigdy się nad tym nie zastanawiałam. Nie wyobrażam sobie innej drogi w życiu. Muzyka klasyczna towarzyszy mi odkąd pamiętam. Byłam nią otoczona od najmłodszych lat. Kocham grać i mam wrażenie, że z miłością do fortepianu po prostu się urodziłam!

A.W.: Życie zawodowego pianisty wiąże się z nieustannym podróżowaniem. Czy jest Pani dzisiaj w stanie wskazać miejsce, które nazwałaby Pani swoim domem?

M.K.: Mogę powiedzieć, że na dzień dzisiejszy mam dwa domy. Jeden z nich jest na Ukrainie, gdzie się urodziłam i wychowałam. Chociaż wyjechałam

stamtąd wiele lat temu, moi rodzice wciąż tam mieszkają. Z radością ich odwiedzam. Mój drugi dom jest u boku męża w Hanowerze.

A.W.: Czy ma pani jakąś receptę na umilenie sobie samotnych podróży?

M.K.: Tak! Śpię. Uwielbiam spać. Zarówno w samochodzie, jak i w samolocie z łatwością zasypiam. Czasem aż żal wysiadać! Oprócz tego zajmują mnie standardowe rozrywki - czytanie czy słuchanie muzyki.

A.W.: Jak wygląda codzienny grafik pianistki?

M.K.: W domu czekają na mnie takie same prozaiczne obowiązki, jak na każdym – niezależnie od tego czy jest pianistą, czy nie. Tak jak większość ludzi chodzę do

pracy, którą są codzienne ćwiczenia. Często spotykam się z opinią, że wszyscy muzycy są egzaltowani, zamknięci w sobie i uważają się za lepszych od reszty społeczeństwa. Nie identyfikuję się z tym stwierdzeniem i uważam je za niesprawiedliwe. Jestem normalną dziewczyną!

A.W.: A co pasjonuje taką normalną dziewczynę?

M.K.: Aktualnie jestem zafascynowana prowadzeniem samochodu. Od niedawna robię kurs na prawo jazdy i bardzo mi się to podoba. Jednak stwierdzić, że siedzenie za kółkiem stało się moim hobby, będę mogła dopiero wtedy, gdy po próbach zacznę dorabiać na taksówce. Chciałabym

również zacząć uprawiać jakiś sport. Jak każda kobieta powinnam dbać o sylwetkę. Niestety brakuje mi motywacji. Na początku nowego miesiąca obiecuję sobie, że od następnego zacznę ćwiczyć. Oczywiście teraz mam w planie „wziąć się za siebie” od pierwszego września.

A.W.: Z jakim nastawieniem jedzie Pani do Dusznik?

M.K.: Wiem, że jest to pełna uroku, piękna miejscowość. Ciekawi mnie Dworek Chopina i publiczność, która na mnie czeka. Od kilku dni jestem przeziębiona, dlatego liczę też na zdrowiskową moc Dusznik. Mój serdeczny przyjaciel Jiro Tajika już na mnie czeka i wiem, że miło spędzimy tu czas.